

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

47 (705)

NIEDZIELA 25 listopada 1973

ROK XV

## KS. KARD. AUGUST HLONDA

W tym roku przypada 25 rocznica śmierci ks. kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski. Ks. kard. Hlonda był organizatorem i twórcą duszpasterstwa emigracji. Z jego inicjatywy i troski duszpasterskiej o Polaków w świecie zostały zorganizowane Hektoraty Misji Polskich w poszczególnych krajach i cała sieć organizacyjna duszpasterstwa emigracyjnego. Jest on również twórcą Komisji Emigracyjnej Episkopatu. Jego Papież Pius XI mianował w roku 1931 Protektorem Wychodźstwa Polskiego.

Z okazji rocznicy zgonu ks. Prymas kardynał Stefan Wyszyński zwrócił się z oredziem do wiernych w którym między innymi pisze:



„Służba kard. Prymasa Augusta Hlonda Kościołowi i Narodowi była niezwykle owocna. Przed wojną zdołał zorganizować apostołstwo świeckich, ożywić pracę religijno-społeczną, obudzić inicjatywę katolików w wielu dziedzinach naszego życia. Szczególnie doniosłe było powołanie Rady Społecznej przy Prymasie Polski, która przez swoje deklaracje zainteresowała szerokie koła katolickie niezbednością przemian społecznych, postulowanych przez katolicką naukę społeczną.

W okresie wojny Kardynał Prymas Polski był nieoficjalnym ambasadorem dążności wolnościowych ujarzmionego Narodu. Działalność swoją przypłacił pod koniec wojny uwięzieniem przez Niemców. Może być zaliczony do pocztu Prymasów-Więźniów polskiej racji stanu, obok Arcybiskupa Marcina Dunińskiego, Mieczysława kardynała Ledóchowskiego, Arcybiskupa Floriana Stęblewskiego.

Powróciwszy do Kraju rozpoczął od razu organizację Kościoła na Ziemiach Odzyskanych. Ustanowienie Administracji kościelnej przez Prymasa Hlonda, stworzyło sprzyjające warunki nie tylko do pracy Kościoła, jednoczącej te ziemie z Macierzą, ale i do dalszych starań o ostateczną aprobatę Stolicy Apostolskiej. Jeśli w roku 1972 Ojciec św. Paweł VI mógł ustanowić diecezję na Ziemiach Piastowskich i Pomorskich, to u początku tego doniosłego aktu stoi zdecydowana inicjatywa Kardynała Prymasa Polski.

Dziś, gdy mija 25 lat od Jego śmierci — pragniemy raz jeszcze dać wyraz naszej wdzięczności wobec Boga, że na przełomowe i tragiczne czasy dał Kościołowi Polskiemu Meza niezłomnego w swej wierności Stolicy Świętej i Narodowi Polskiemu Ziemia Śląska może być dumna, że wydała takiego Syna, który stał się duchowym spoiwem tej Ziemi z Narodem Polskim”.

Bp W. Rubin i bp S. Wesoły.

## BUDOWA KOŚCIOŁÓW W POLSCE

Drodzy Diecezjanie!

Episkopat Polski postanowił w 1972 roku, że rokrocznie niedzielą przypadająca w październiku po święcie św. Jadwigi, która dała piękny przykład budowy świątyń, będzie poświęcona modłom o budowę kościołów w naszej Ojczyźnie. W tę niedzielę mamy także rozważyć palącą potrzebę przybytków Pańskich - kościołów i kaplic - w naszej diecezji i najogólniej w całym Kraju.

W roku minionym podałem Drogim Diecezjanom szczegółowo i dokładnie, ile potrzeba nam kościołów i kaplic w diecezji plockiej. Dziś pragnę przypomnieć, iż chcemy odbudować kościoły zniszczone w czasie religijnego prześladowania rozpetanego przez hitlerowców tam, gdzie dotąd nie mogliśmy tego uczynić. Potrzeba nam kościołów w systematycznie rosnącym w liczbę mieszkańców Plocku, w Płońsku, Wyszkowie, Ciechanowie, w tych miastach i miasteczkach które stale rozwijają się, w nowych osadach fabrycznych i w niektórych wsiach. Nasza diecezja ma charakter rolniczy, gęstość zaludnienia jest słaba, parafie są rozległe, wierni mają do swoich kościołów parafialnych nieraz dziesięć i więcej kilometrów. Potrzeba więc w naszej rzeczywistości diecezjalnej w bardzo rozległych parafiach wiejskich, jak np. Długosiodło, Baranowo, Poreba nad Bugiem, Goworowo, Ligowo, kaplic wzglednie kościołów pomocniczych. W planie budowlanym na rok 1973, który władza diecezjalna przedłożyła administracji państwowej na szczeblu wojewódzkim, prosilem o zezwolenie na budowę 23 kościołów i kaplic. Proszę Drogich Diecezjan o modlitwy, wspierające nasze starania o zezwolenie na budowę obiektów sakralnych. Zanoście je do Boga przez rece św. Jadwigi, patronki budownictwa sakralnego. Liczymy także na wasze, Drodzy Diecezjanie, aktywne poparcie na-

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

szych starań, na wasze interwencje i postulaty.

W największych opałach budowlanych są olbrzymie metropolie w Polsce, jak Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, a właściwie każde wielkie miasto w Kraju, mające nowe dzielnice mieszczące po kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, potrzebujące gwałtownie nowych świątyń. Kościołów wymagają też powstające stale nowe centra przemysłowe. Pamiętajmy o tym i prosimy Boga gorąco, ażeby nasi bracia katolicy w Polsce z wielkich miast i nowych ośrodków przemysłowych mieli swoje świątynie.

Tam, gdzie są kościoły, rozchrzamiwa modlitwa, rośnie chwała Boża, mieszka z ludźmi Eucharystyczny Pan Jezus, umacnia się wiara, uświęca życie. Gdy kościołów brak, ludzie religijnie obojętnieją, oddalają się od Boga. Stąd nasza wielka troska o nowe kościoły i prośba o wasze, Drodzy Diecezjanie, wsparcie naszych starań modlitwą i czynem.

Z radością informuję, że budujemy w naszej diecezji aktualnie 5 kościołów: w Sypniewie koło Makowa, budowa jest bardzo zaawansowana; w Gostyninie łącznie z piebanią, która ostatnio uległa pożarowi; w Smoszewie, gdzie po zatwierdzeniu projektu wykony rozpoczął księża i wierni w święto bł. Maksymiliana Kolhego; w Mławie przedłożono projekt do zatwierdzenia po uzyskaniu zezwolenia na budowę w czerwcu br.; w Bonisławiu gromadzi się materiały, zyskano lokalizację, opracowuje się projekt. Mam też urzędowe powiadomienie, iż władze państwowe wydadzą w najbliższych dniach nowe zezwolenie względnie zezwolenia budowlane. Dziękujemy Opatrzności Bożej za możliwość budowy świątyń w naszej diecezji, wyrażam też wdzięczność Władzom, które te zezwolenia wydały. Mam nadzieję, że pójdą za nimi następne.

W trudzie budowy kościołów wspierajmy modlitwą i ofiarami wspólnoty parafii Sypniewo, Smoszewo, Gostynin, Mława i Bronisław, wszędzie tam, gdzie święta dzieła wznoszenia domów Bożych będzie miało miejsce.

Pracom nad wznoszeniem nowych kościołów w diecezji plockiej i w Polsce niech błogosławi Serce Jezusa i towarzyszy im pomoc Matki Bożej i św. Jadwigi.

Płock, 15 września 1973 r.

+ Bogdan Sikorski  
biskup plocki.

Rozważanie Ewangeliczne

## KRÓL MIŁOŚCI

„Bóg nie ogłosił się Królem nad królami” ze względu na rzeczywistość ziemską. Przed ziemskimi królami był On Panem całego stworzenia”. Wszelka władza od Niego bierze swoją moc. Chrystus mówi do Piłata: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci ją nie dano z góry” (Jan 19, 11).

Ustami proroka Daniela, Bóg zapowiada „Syna Człowieczego”, który będzie rządził narodem zgodnie z Jego wolą. Prorok zaś Izajasz wskazuje na Jego królewskie cechy:

„Dziecię się nam narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic...” (Iz 9, 5-6).

Tego Władcę zwiastował posłaniec Boży, Gabriel, Dziewicy Nazaretańskiej, Maryi: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego Ojca Dawida. Będzie On panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33).

Mędrcy ze Wschodu to nowonarodzone Dziecię szukali. Jemu, jako Królowi, chcieli złożyć hołd i pokłon: „Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski?” — pytali wówczas panującego Heroda (Mt 2, 2).

Kiedy Jezus rozpoczął swą publiczną działalność ogłasza wszystkim: „Wypełnił się czas i bliskie jest królestwo Boże...” (Łk 1, 15). I słusznie, bo Jezus Chrystus jest uosobnieniem Królestwa Bożego wśród ludzi, Królestwa miłości, świętości, pokoju i prawdy.

To nie utopia ani marzenie niepoprawnego idealisty, ale to rzeczywistość Bożo-ludzka. Bo kiedy ten Król rodzi się w tajni betlejemskiej, to niebo zawiera z ziemią przymierze: „Pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2, 14). Ale pokój ten uzależnia od jednego: z ziemi, ma ustawicznie wznosić się „chwała Bogu na wysokości” (Łk 2, 14).

Chwała Bogu okazywana na ziemi to przede wszystkim miłość Boga i bliźniego. Miłość oparta i wyrażana czynem a nie tylko słowami. Dlatego Chrystus zapowiadany był przez Proroków jako „Sługa najwierniejszy”. A miłością obejmował wszystkich ludzi, szczególnie najbiedniejszych, najbardziej wzgardzonych przez ludzi, przez władzę ziemską. Do tych ostatnich się upodobił, i to do tego stopnia, że przy powtórnym, chwalebny Jego przyjściu powie do wszystkich:

„Byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. (Mt 25, 35-36).

Obywatelom swego królestwa daje jedno tylko prawo. Prawo wzajemnej miłości: „Przykazanie moje daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali” (Jan 13, 34-35).

Chrystus, Król miłości, nie zabiegał, ani też nie opierał swego Królestwa na sile materialnej. Nie lotnicze, bojowe dywizjony, nie pancerne oddziały, nie atomowe bomby stanowią bezpieczeństwo Jego Królestwa, ale miłość i poszanowanie każdego człowieka. To też Piłatowi, przedstawicielowi rzymskiego cesarza, oświadczył: „Królestwo moje nie jest z tego świata...” (Jan 18, 36).

To Królestwo na ziemi ma być przed smakiem Królestwa powszechnego i wiecznego, w którym będzie tylko Miłość. Do niego podążamy. Jesteśmy w ustawicznym marszu. Jak karawana koczująca przez pustynię, natrafiamy na różne przeszkody i trudności. Siłą naszą to miłość, która jednoczy naszą wolę z Bożą wolą.

Dlatego mimo trudności i przeszkód odważnie urzeczywistnijmy słowa Modlitwy Pańskiej „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja”.

Roman Duda OMI.



## WOTUM NARODU FRANCUSKIEGO

Na wzgórzu Montmartre w Paryżu prowadzi tak wiele stopni, że aby je pokonać trzeba kilka razy się zatrzymać dla nabrania tchu. Gdy jednak stajemy na szczycie, jakby w nagrodę za trud, wyrasta przed naszymi oczyma potężna bazylika Serca Jezusowego. A za plecami, jak na dłoni, oglądamy całe miasto, ogromny Paryż. I patrząc na miasto, rozumiemy dlaczego tu na wzgórzu wybudowano bazylikę, w której bez przerwy w dzień i noc wystawiony jest Najświętszy Sakrament. Bo wydaje się nam, że z tego miejsca łatwiej Jezusowi czuwać nad miastem, że modlitwy wiernych, klęczących bez przerwy dzień i noc, łatwiej obejmują cały Paryż, i ten który pracuje, który się bawi czy śpi, i ten który się modli czy zapomina o Bogu.



Wchodzimy do wnętrza bazyliki. Powoli oczy orzedzierają się przez panujacy tu mrok i odkrywają światło, jakby źródło wszystkich swiateł: blask monstancji. I zauważamy, że są tutaj ludzie. Jedni klęczą, zatopieni w modlitwie, inni to turyści. Bazylika na wzgórzu Montmartre należy bowiem do istotnych punktów w turystycznych programach.

Wielu turystów klęka na moment przed Najświętszym Sakramentem. A potem wspólnie z innymi zatrzymują się po prawej stronie bazyliki. Stają przed marmurową tablicą, na której wypisano tekst ślubowania narodu francuskiego :

*„Korzymy się przed Bogiem w obliczu nieszczęść, jakie nawiedzają Francję i być może jeszcze większych, które nas czekają. w obliczu świętokradzkich zamachów dokonanych w Rzy-*

*mie przeciw prawom Kościoła, Stołicy Apostolskiej i przeciw poświęconej osobie Namiestnika Chrystusowego. Łącząc miłość Kościoła z miłością Ojczyzny, uznajemy naszą winę i służność poniesionych kar.*

*Aby więc godnie zadośćuczynić za nasze grzechy, a u Serca Pana Naszego Jezusa Chrystusa, nieskończone miłosierne, uzyskać przebaczenie win oraz nadzwyczajną pomoc, która może wyzwolić Papieża z niewoli, a we Francji położyć koniec nieszczęściom, obiecujemy przyczynić się do wzniesienia w Paryżu sanktuarium poświęconego Najśw. Sercu Jezusa”.*

Tekst ten został uchwalony przez Parlament Francuski sto lat temu, 23 lipca 1873 r. Było to ukoronowanie ruchu jaki się zaczął w czasie wojny francusko-pruskiej w r. 1870. Wtedy to dawniejsi uczniowie zakonnicy Serca Jezusowego w Lille złożyli ślub, że jeżeli miasto Lille nie zostanie zajęte przez Niemców, wybudują kościół poświęcony Sercu Jezusowemu. Miasto nie zagnało inwazji niemieckiej i ślub został dotrzymany. Podobny ślub złożono również w Lyonie. W tym ruchu, który szybko objął całą Francję nie mogło zabraknąć Paryża. Zaczęła się akcja na rzecz ślubów Narodu Francuskiego.

Na jej czele stali dwaj katolicy paryscy : Legentil i Fleury. Głęboko przekonani, że mają za sobą uczucia i wolę narodu, niczym nie dali się zniechęcić. Potrafili dla tej idei zjednać najwyższe osobistości Francji : arcybiskupa Paryża Guibert oraz Prezydenta Mac Mahon Mimo różnych przeszkód, trudności i reakcji niedowiarków zdołali doprowadzić do tego, że Parlament Francji uchwalił tekst ślubowań. W ten sposób bazylika Serca Jezusowego na Montmartre stała się sprawą narodową.

Sama jej budowa trwała długo, gdyż zakończona została dopiero w r. 1919. Wzgórze Montmartre, według tradycji uświęcone krwią pierwszych apostołów Paryża, św. Dionizego i jego towarzyszy, stało się ośrodkiem nieustającej adoracji i modlitwy. Spełniło się pragnienie Jezusa wypowiedziane do św. Małgorzaty Alacoque: w czasie jednego z objawień Pan Jezus wraził życzenie, aby w Paryżu wystawiono świątynię, w której Jego Serce byłoby nieustannie czczone. Paryż spełnia oczywiście to życzenie.

Ks. Witold Kiedrowski.

## Modlitwa Powszechna na uroczystość Chrystusa, Króla Wszechświata (cykl B)

Najmilsi, w uroczystość Chrystusa, Króla Wszechświata, złączmy nasze modlitwy w wspólnym błaganiu, aby świat powrócił do Boga - źródła życia.

1) Przed Piłatem Jezus wyznaje: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Prośmy Boga, aby kapłani obciążeni obowiązkami doczesnymi, nie zapominali nigdy o Królestwie wiecznym.

2) Aby ludzie posiadający władzę, jak Piłat, unikneli pokusy potępienia niewinnych, błagajmy Pana.

3) Aby, ci którzy prześladują i zadają ból, błagajmy Pana. Trafili uszanować godność osoby ludzkiej, błagajmy Pana.

4) Królestwo Chrystusa jest królestwem miłości. Módlmy się za nieprzyjaciół i prośmy Boga, byśmy siłą dobroci uczynili ich naszymi przyjaciółmi.

5) Aby nasza wspólnota parafialna nie dzieliła opinie polityczne czy społeczne, lecz jednoczył duch Ewangelii, błagajmy Pana.

Panie, który chcesz królować przez miłość i w wolności serc; usuń z naszych dusz wszelką chęć panowania czy triumfu, abyśmy byli współtwórcami Twego Królestwa Prawdy i Życia. Który królujesz z Ojcem i Duchem Św. przez wszystkie wieki. Amen.

„Moje apostołstwo musi być apostołstwem dobroci. Trzeba, żeby patrząc na mnie mówiono: „Ponieważ ten człowiek jest taki dobry, jego religia musi być dobra”. A jeżeli mnie zapytają, dlaczego jestem łagodny i dobry, muszę powiedzieć: „Dlatego, że jestem sługą dużo lepszego ode mnie. Gdybyście wiedzieli jak bardzo dobry jest mój Pan i Mistrz Jezus!” Chciałbym być na tyle dobry, żeby mówiono: „Jeżeli taki jest sługa, jakim musi być Pan!” Kapłan jest monstancją, jego rolą jest pokazywać Jezusa; musi sam zniknąć i ukazać Jezusa. Starać się pozostawić dobre wspomnienie w duszy każdego z tych, którzy do mnie przychodzą. Stać się wszystkim dla wszystkich. Śmiać się z tymi, którzy się śmieją, płakać z tymi, którzy płaczą, aby wszystkich doprowadzić do Jezusa”.

Karol de Foucauld.

# Le Swiata KATOLICKIEGO

## ZAKAZ FABRYKOWANIA KRZYZY

Jak podaje agencja France-Press, rząd w Czechosłowacji wydał zakaz fabrykowania krzyży, obrazów religijnych i wotów. Przedmioty te, będące jeszcze na składzie, mogą być sprzedawane dowolnie.

## KOŚCIÓŁ W AUSTRII DLA MISJI

Wkład Kościoła katolickiego w Austrii w działalność misyjną wyraża się pracą 900 misjonarzy i misjonarek oraz sumą 35 mln szylingów przekazywanych co roku na ten cel. Katolicy austriaccy wspierają ponadto działalność licznych w tym kraju instytucji charytatywnych, przy czym warto podkreślić, że ich ofiarność na ten cel stale wzrasta.

## 2 TYSIĄCE KLERYKÓW W NIEMCZECH

Jak podaje „Informationszentrum Beruf und Kirche” we Fryburgu w NRF, w roku bieżącym wstąpiło do Seminarium duchownych w Niemieckiej Republice Federalnej 320 kandydatów do kapłaństwa. W roku ubiegłym było ich 315. Łączna ilość wszystkich alumnów seminarium duchownych w NRF wynosi obecnie ok. 2 tysiące.

## ROK ŚWIĘTY

W czasie śródowej audiencji generalnej w bazylice św. Piotra, Paweł VI podkreślił, że Rok Święty 1975 powinien stać się nowym impulsem na rzecz realizowania sprawiedliwości w świecie. Papież ubolewa, że rozwój sprawiedliwości pozostaje w tyle za rozwojem kulturalnym, gospodarczym i technicznym.

## MUZEA WATYKAŃSKIE

W tegorocznym sezonie turystycznym muzea watykańskie odwiedziła rekordowa ilość osób — ponad pół miliona. Przyczyniło się do tego przedłużenie w okresie letnim czasu otwarcia muzeów do godz. 17, a nie jak dotychczas do

godz. 14. We wrześniu wskutek epidemii cholery ilość zwiedzających muzea watykańskie zmniejszyła się o ok. 20 proc. w porównaniu z latami ubiegłymi. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca wstęp do muzeów watykańskich jest bezpłatny, podobnie jak do innych muzeów włoskich.

## WKŁAD POLSKI W DZIEŁO EWANGELIZACJI NARODÓW

21 października obchodzony był Światowy Dzień Misyjny. Z tej okazji, wśród różnych imprez o charakterze kościelnym odbyła się w sali przy kościele Wszystkich Świętych, uroczysta akademicka, którą zorganizowali wykładowcy i studenci kierunku Misjologii wydziału teologicznego Akademii Teologii Katolickiej. Na akademii tej publiczny odczyt na temat „Problem powołań kapłańskich i zakonnych probierzem dojrzałości Kościołów lokalnych” wygłosił ks. prof. dr hab. Feliks Zanata z zgrupowania księży werbistów. Referent nawiązał w nim do papieskiego orędzia misyjnego na rok 1973.

Dokument papieski podkreśla boleśnie zjawisko zmniejszania się powołań kapłańskich i zakonnych w ogóle, a co za tym idzie także powołań misyjnych. Dzieje się to w chwili, kiedy pomoc misjom jest potrzebna bardziej niż kiedykolwiek indziej. Według aktualnych danych na terenach misyjnych podległych Kongregacji Ewangelizacji Narodów pracuje 195.393 osób (kapłanów, braci i sióstr zakonnych). Największy wkład w dzieło misyjne wykazują Kościoły w takich krajach jak: Irlandia licząca 3,5 miliona mieszkańców, skąd pochodzi 7.083 misjonarzy; Włochy 53 miliony mieszkańców — 12 tys. misjonarzy, Kanada 8,6 mln katolików — 6.015 misjonarzy, USA — 46 mln katolików i 9 tys. misjonarzy; NRF — 28 mln katolików i 10 tys. pracujących na misjach.

Kościół w Polsce wysłał do pracy na misjach ogółem 765 osób. Podkreślić należy, że podczas gdy liczba powołań kapłańskich w innych krajach maleje, to z Polski rokrocznie udaje się na misje ok. 50 osób.

## SECOURS CATHOLIQUE

Dni Pomocy Katolickiej (Secours Catholique) rozpoczęły się 21.11 w Lourdes. Uczestniczyło w nich ponad 500 delegatów przybyłych z różnych regionów Francji. Głównym tematem zjazdu był problem miłości bliźniego w naszych czasach. Uczestnicy zjazdu poświęcili swą uwagę głównie problemowi suszy w Afryce i akcji pomocy na ten cel, prowadzonej pod kierownictwem kard. Zoungbrany. Zapytany na temat pomocy dla ludności w Chile i na Bliskim Wschodzie, mons. J. Rodhain przewodniczący dzieła pomocy katolików we Francji oświadczył, że pierwsza pomoc została już udzielona mieszkańcom Chile, a w przyszłości pomoc ta będzie kontynuowana. Jeżeli chodzi o pomoc dla ludności Bliskiego Wschodu, to najważniejszą potrzebą jest obecnie przesłanie lekarstw. Mons. Rodhain oświadczył, że podjęte zostały już rozmowy z organizacją „Caritas”, celem zorganizowania transportu leków drogą lotniczą.

## MINISTER STEFAN OLSZOWSKI U PAPIEŻA

Minister spraw zagranicznych Polski, Stefan Olszowski, przybył do Rzymu z oficjalną wizytą. W poniedziałek, 12 listopada br., został przyjęty przez papieża na prywatnej audiencji. Jest to pierwsza wizyta członka rządu polskiego w Watykanie.

W czasie pierwszej sesji Soboru Watykańskiego II, w październiku 1962, papież Jan XXIII przyjął pisarza katolickiego Jerzego Zawieyskiego, członka Rady Państwa. Ale Zawieyski nie miał żadnej realnej władzy politycznej w rządzie. W r. 1967, przewodniczący Rady Państwa, Ochab, był z oficjalną wizytą we Włoszech jako szef Państwa. W przeciwieństwie do przyjętego zwyczaju, nie poprosił o wizytę u papieża pod koniec swojego pobytu. W październiku 1971 r. w uroczystościach beatyfikacji o. Kolbego brała udział delegacja oficjalna, na czele której stał wiceminister spraw zagranicznych Polski; nie przeprowadziła jednak żadnych rozmów z papieżem.



## Cierniowa mitra

Staw, gdzie chłopcy pławili konie, i ten brzęczący sygnał Pola zalane słońcem, snopy ustawione w kopki, złoty pokos na ziemi, przepiórka. Chłopi wyrzęcają ze żniwiarki, gdzieś dalej srebrza się pozostawione plugi. Fornale przysiadłszy na końskim grzbiecie ciągną ku podwórzu, turkocze drabiniasty wóz, na którym aż kolorowo od dziewczęcych chustek, jakaś piosenka... Niewielki kszafak, chłopak skacze przez kępy, prędzej, bo się spóźni.

Kasza w menażkach dymi. Nawet smaczna, ale jak ją zjesz, kiedy brak tyłek? Czyjaś życzliwa ręka wrzuca przez okno puszkę po konserwach, za nią leci następna, oczyszczona z kory patyk. Posilają się społem, biskup Kozal na końcu, rezygnuje z pierwszeństwa. Karmi z blaszanej puszeki słabego ks. Straszewskiego, opowiada anegdotę o księciu Panie Kochanku i tyłce wydrążonej z pietki chleba. Tutaj nie mogą iść śladami pomysłowego szlachcica. Chleb przydziałowy jest sypki jak trociny, krojony w cienkie kromki.

Ks. Dankowski odnosi ze strażnikiem kociołek. Na podwórzu szoruje go piaskiem, rozglądając się hacznie. Może znowu przejdą wrocławianki? Może uda się przesłać wiadomość? Ale podwórze jest puste. Wraca do celi, szczerk zasuw, przy klapie jeszcze ciekawe oko, kłapa spada.

Zbliża się wieczer. Lampa jak wczoraj rozbłyska pod sufitem. Polscy księża kłękają wokół swego biskupa i powtarzają za nim rozmyślenia Drogi Krzyżowej. O tym, jak Jezus modlił się w Ogrójcu i lękał samotnie. Jak prowadzono go do więzienia, a Piotr się go zaparkł. Jak stanął przed Piłatem i przed Kajfaszem...

Rytmiczny krok wartownika towarzyszy głosowi biskupa niby memento.

I znowu wracam do pamiętnika działacza wrocławskiego. Pierwsza notatka pochodzi z sierpnia 1945 roku. Jej treść sięga ku kwietniowym dniom roku 1941:

„Oparliem się o skrawek ściany w korytarzu poznańskiego więzienia. Stałem już tak z małymi przerwami drugi dzień. Nauczyłem się tej sztuki, miałem już zaprawę. Przeszło rok spędziłem w podziemiach w Gnieźnie. Kilka miesięcy we Wrocławiu, potem znowu w Gnieźnie. Następnym etapem był Poznań. Nie mam pojęcia, dlaczego mnie nie stracono razem z wrocławskim transportem. Żyłem, ciągle jeszcze żyłem, zmęczony bez reszty oczekiwaniem na egzekucję, którą mi stale zapowiadali. Podobno mój były uczeń, potem dygnitarz SS, wstawił się za mną. Nie wiem, kto to był.

Kiedy tak stałem pod ścianą, pod tą odrobiną ściany, którą udało mi się wywalczyć, ciemniało mi już w oczach. Kiedyś byłem entuzjastą Dantego. Ale teraz... Chyba Dante mimo wszystko nie miał wyobraźni. Gdyby spędził choćby dwa dni w „Czerwonej Krowie” — nie wiem, czemu tak nazwalismy poznańskie więzienie — inaczej przedstawiłby piekło. Oczy. Najgorsze były chyba oczy, błyszczące, szalone, w których nie było nic ludzkiego. Myślny się przeciw nienawidzi, my sami, uwięzieni. Nienawidź o utomek posadzki, skrawek ściany, o tyk powietrza gęstego jak papka. O ten mur, o który udało mi się oprzeć. Zrobiłem to

wtedy, gdy ktoś korzystający z niego upadł. Nie patrzyłem, co z nim, czym prędzej zająłem opuszczone miejsce, spieczęłem się, żeby mnie ktoś nie ubiegł. Uniosłem tylko stopę, trzymałem w powietrzu, aby nie zdeptać. Pod butem miałem tamtą twarz. Starą, prawie brunatną, spuchniętą.

Wtedy wprowadzono wrocławskich księży. Pierwszy wszedł biskup. Wszedł? Wtoczył się, uderzony w plecy. Za nim upchano resztę. Ks. Brzuskiego znanem z konferencji, Kaczorowski także. W pierwszej chwili chciałem się przywitać. Taki przedwojenny grzecznościowy odruch. Nie mogłem, musiałem pilnować swojej ściany. A zresztą co mnie z nimi łączyło? Ale biskup zwrócił się ku mnie. Pamiętałem. Tak jakbyśmy dopiero się widzieli.

— Jak to miło spotkać kogoś z domu...

Tak powiedział: z domu. Przepychał się, chcąc zbliżyć, a ja pilnowałem... Nie wiem, co mu odpowiedziałem. Chyba nic. Myślałem, że nie ma rzeczy, która mogłaby mnie już zaskoczyć, że... Ale nie przewidziałem tego jednego słowa. I to właśnie on, ten człowiek, któremu widywałem podczas procesji, w smiesznej wysokiej czapce na głowie, z krzywą łaską... Tamten świat zapadł się w niebyt, wszystko się odmieniło, a więc i on porzucił swój ubiór św. Mikołaja. Pomyślałem, że jego procesja wiedzie teraz przez więzienne korytarze „Czerwonej Krowy”. Także jest tłum, smród, duchota. Tylko że bez świec... Świece znajdują się gdzie indziej. Widziałem już takie, którymi przypalają paznokcie, palce u stóp... Wiele widziałem. Jednej rzeczy tylko nie potrafiłem przewidzieć, że ja i ten biskup, księża, których nigdy nie lubiłem, których starałem się zwalczać, razem... Teraz trzeba nam było wspólnie... Skończył się czas krytyki, dyskusji. Było mi absolutnie obojętne, w co i dlaczego wierzą. Powiedział: „z domu”. Mieliśmy więc wspólny dom. Stwierdzili to nawet Niemcy, skoro nas razem...

Miał spuchniętą twarz i nadełwane ucho. Nie udało mu się do mnie podejść, bo jeden z księży, o głowie tyłej, popstrzonej siwymi kłaczkami, pełnymi strupów skrzepłej krwi, powiedział, że mu słabo. Podtrzymali go, nieśli prawie i ludzie trochę się rozstąpili.

Byłem tam dwa dni i nikt nikomu nie ustępował, nie mógł. Nawet ja, kiedy człowiek osunął się i zrobił mi miejsce... Teraz także się nie ruszyłem. Tam byli inni. Biskup rozejrzał się, dotknął słomy. Od razu obskoczyły go pchły. Ta słoma nieledwie się ruszała, wszystko można było w niej znaleźć; pchły: wszy, pluskwy, karaluchy. Tyle już było transportów przed nami. Grupka księży uplasowała się pod drzwiami. Położyli się prawie jeden na drugim. Ludzie nie protestowali. Zrobili nawet miejsce choremu. I przestali jakoś wymyslać Biskup ukłękł i głośno odmawiał różaniec. Wszyscy zaczęli się modlić. Czyżby przestali się nienawidzić? Nagle zrobiło się koło mnie bardzo dużo miejsca. To przy księżach zrobiło się ciasno. Im to nie przeszkadzało. Położyłem się na ruchliwej, szleszczącej słomie. Byłem bardzo zmęczony. Nie czułem nic, było mi prawie dobrze.

Rano zerwał nas strażnik. Czytał głośno nazwiska, przekręcał je. Wyczytano mnie razem z grupą księży. Więc jednak dokopano się Wrocławka — pomyślałem. Ustawiliśmy się na podwórzu. Chyba około stu osób. Przed nami bardzo gruby esesman rzucał z kosza bochenki chleba. Złota dek podszedł do gardła, czułem go prawie w przełyku. Jak on pachniał, ten chleb.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# LUDZIE SA TAGY

**EGZAMIN Z SOCJOLOGII.** - Na Uniwersytecie Warszawskim profesor socjologii pyta studenta:

- Co to jest alkoholizm?

- Alkoholizm — odpowiada bez zająknięcia student — to pośredni stan przejściowy między socjalizmem a komunizmem.

**GENIALNĄ PAMIĘĆ** posiada 18-letni uczeń jednej ze szkół paryskich. Narysował z pamięci w ciągu 7 godzin mapę Francji, zawierającą wszystkie rzeki i góry, jak również kilkaset miast — dokładnie w tym samym miejscu, gdzie powinny się znajdować, nie popełniając ani jednego błędu.

**SUPER-KAMERDYNER.** - Anthony Valentino, z zawodu kamerdyner i szofer, jest właścicielem luksusowej wili, Mercedesa 600 oraz majątku obliczanego na miliony dolarów. Do jego klientów należą m. in. Frank Sinatra, Henry Kissinger, Sammy Davis jr. Valentino opanował swój zawód do perfekcji. Nikt tak nie potrafi pakować swym panom walizek, jak on, prasować spodni, obsługiwać przy stole. Mu niezwykle dar odgadywania każdej zachcianki swego szefa i natychmiast ją spełnia. - Nie jestem zwykłym kamerdynerem, lecz superkamerdynerem - mówi z dumą Valentino.

**NAJLEPIEJ Z ŻONĄ.** - Londyńczyk, Walter Davis, rozwiódł się. Po pewnym czasie dreczony samotnością zgłosił się do agencji matrymonialnej, która zarejestrowała na kartach perforowanych jego przyzwyczajenia i upodobania. Po sprawdzeniu 32.876 kart, wybrano Davisowi żonę, której upodobaniu najbardziej harmonizowały z jego gustami. W ten sposób Davis ożenił się ponownie ze swą byłą żoną, która również zwróciła się do tej samej agencji.

**ZOBACZYĆ PAPIEŻA!** - Pan Bastianelli, w wieku 89 lat, wyruszył na piechotę do Rzymu, z Gannat nad Loarą, by zobaczyć papieża. 25 października dotarł do celu po przebyciu 1.500 km. W czasie śródowej audyencji generalnej, papież wręczył panu Bastianelli medal i wyrzucił szczere uznanie za wyczyn.

# Monologi w obliczu śmierci



Trumna ze zwłokami ks. kard. Hłonda na tle ruin Warszawy.

W dniu 22 października 1948 r. zmarł w Warszawie ks. kard. August Hłonda, metropolita gnieźnieńsko-warszawski, Prymas Polski. Śmierć tego wybitnego przedstawiciela polskiej hierarchii katolickiej, żarliwego patrioty, męża nieprzeciętnego formatu, który na trwałe wszedł nie tylko do historii Kościoła, lecz także naszych najnowszych dziejów, aczkolwiek przedwcześnie, nie była zaskoczeniem. Sam Kardynał oczekiwał jej z chrześcijańską pokorą. Prosił o uroczyste publiczne namaszczenie go Sakramentem chorych pragnąc dać jako biskup przykład wiernym, iż śmierć dla chrześcijanina „jest przejściem do lepszego życia”.

Niedziela, 10.10.1948

Eminencja skarży się na silny ból głowy, mówiąc przy śniadaniu: „Dziś miałam fantastyczną migrenę”.

Po południu przewodzi uroczystej procesji w Warszawie. Odhywa się solenne przeniesienie relikwii bł. Ładysława z Gielniowa, Patrona stolicy z kościoła SS. Wizytek do kościoła akademickiego św. Anny. W natchnionym przemówieniu podkreśla wartość duchowych skarbów narodu, wzywa do obrony wiary świętej, której głosicielem był na mazowieckiej ziemi bł. Ładysław, zachęca do odmawiania różańca świętego w rodzinach i przekazuje młodzieży akademickiej święte relikwie in custodiam.

Poniedziałek, 11.10.1948

Podpada, że nie ma apetytu. Nie skarży się na żadne dolegliwości.

Wtorek, 12.10.1948

Cały dzień pracuje bardzo intensywnie. Nie ma żadnych zwiastunów bliskiej choroby.

Środa, 13.10.1948

O godz. 9,00 bierze udział w kursie dla wychowawczyń, zorganizowanym przez Caritas w domu SS. Urszulanek przy ul. ks. Siemca. Przerawia, zwiedza cały dom i żywo rozmawia z młodzieżą akademicką, doni zamieszkującą. Wraca do domu i zabiera się zaraz do prac urzędowych. Ok. godz. 12,00 w południe poczuł pewne osłabienie, które po kilku chwilach minęło.

Wieczorem o godz. 11,00 Jego Eminencja woła pomocy. Puka do drzwi ks. dra Baraniaka, mówiąc: „Proszę zawołać siostrę, bo czuję się bardzo niedobrze”. Wszyscy domownicy wstali natychmiast, w pośpieszyc z pomocą. Zawezwano lekarza, który orzekł, że konieczna jest operacja, nie stawiając jednak dokładnej diagnozy ze względu na trudność zlokalizowania bóleści, występującej w bardzo ostrej formie w okolicy ślepej kiszki. W pierwszej chwili przypuszczano, że chodzi o zapalenie wyrostka robaczkowego. Ponieważ jednak lekarz stwierdził niedrożność jelit, uwzględniono również możliwość skrętu kiszki. Po zastryku zmniejszyły się bóle.



Czwartek, 14.10.1948

O godzinie 8,00 rano wezwano chirurga, który zaproponował konsylium lekarskie. Konsylium składające się z profesora dr. Bulkiwicza, dr. Jurewicz i dr. Radzio uznali konieczność dokonania natychmiastowej laparotomii (otwarcie jamy brzusznej).

Na zapytanie, czy Eminencja decyduje się na operację, Ks. Kardynał powiedział: „*O ile doktorzy uważają za konieczne, to się poddaję. Oni decydują*”. Gdy zapytano, kto ma operować, rzekł: „*Cały świat będzie się tym interesował. Ażby nie zarzucano nieroztropności, niech raczej operuje profesor Uniwersytetu*”.

Do Siostry odezwał się z uśmiechem: „*Siostro! Przygotować długi nóż z kuchni, bo ślepa kiszka będzie głęboko leżała*”.

Lekarze udają się zaraz do szpitala. Dochodzi godzina 12,00. Do pałacu przybywa bp Choromański. Równocześnie nadjeżdża karetka pogotowia ratunkowego i ks. Baraniak oraz S. Maksencja przewożą Jego Eminencję do szpitala SS. Elżbietanki w Mokotowie. Po drodze na skutek wstrząsów odczuwa Ks. Prymas silne bóle, mimo to jest bardzo pogodny i dobrej myśli. W szpitalu panuje wielkie poruszenie.

Operacja trwała od 13.00 do 15.00. Chory wrócił do pełnej świadomości dopiero wieczorem.

Piątek, 15.10.1948

Wywiązuje się ognisko zapalne w płucach, które zostało opanowane. Zwraca uwagę sinv kolor cery. Samopoczucie jednak dobre. Lekarze są pełni otuchy. Gdy w południe odwiedza Eminencję ks. biskup Choromański, Ks. Kardynał mówi: „*No tak! Widzi Ekscelencja, co to ślepa kiszka może spowodować!*”

Do łóża chorego przyzywa brat Eminencji ks. Antoni Hlond.

Sobota, 16.10.1948

Następuje wybitnie pogorszenie ok. 4-tej po południu. Gorączka się wzmacnia. Lekarze są zaniepokojeni. „*Mamy nad czym myśleć*” — powiedzieli lekarze.

Siostra Maksencja podaje Eminencji wodę z Lourdes, którą przywiózł ks. sekretarz. Ucieszył się bardzo: „*Bardzo chętnie się napiję, bo tylko Matucha Boża może mnie uzdrowić*”. Gdy w ciągu choroby bóle wzrastały, prosił o jej podanie.

Noc była bezsenna. Bezsenną noc tarzyszyła Eminencji przez cały czas choroby.

Niedziela, 17.10.1948

Rano pyta, czy prasa pisze o chorobie. Na wiadomość, że kaznodzieja prosił przez radio o modlitwę w intencji Ks. Prymasa, rzekł: „*To dobrze*”.

Do Siostry pielęgniarki, podającej relikwie św. Franciszka Salezego, przesłane przez SS. Wizytki, taką zrobił uwagę: „*Święty Franciszek Salezy to jest taki święty, co ma własne metody. On mówi: „Cierp aż będziesz gotów dla nieba, a potem przyjdzie i cię zabierze”. Niech Siostra włoży mi jego relikwie do kieszonki*”.

Pod wieczór zauważono lekkie polepszenie.

Poniedziałek, 18.10.1948

Stan poważny trwa nadal. Eminencja nie przyjmuje żadnych pokarmów: w dalszym ciągu jest sztucznie odżywiany. W ciągu dnia stan choroby staje się groźny.

Do ks. dra Brossa w obecności ks. dra Baraniaka mówi: „*Widzi ksiądz, Pan Bóg chce przez to pokazać, że nikogo nie potrzebuje*”. Następnie pyta o stan zdrowia ks. Kardynała Sapiehy.

Lekarze obawiają się zapalenia otrzewnej.

Wtorek, 19.10.1948

Okazuje się potrzeba dokonania transfuzji krwi, którą chętnie ofiarowali ks. ks. sekretarze: Baraniak, Bross i Goździewicz, niektórzy lekarze oraz klerycy z Seminarium. „*Czuje, że siły mnie opuszczają*” — mówi Eminencja do ks. dra Goździewicza, którego lekarze do transfuzji wybrali. Nad wieczorem samopoczucie się poprawiło.

Zdziwienie wywołały następujące słowa Eminencji: „*Jutro będzie druga operacja, a potem będzie dobrze*”. (Chodzi o drugą operację, którą zacydowano niespodzianie).

Mając zaś na myśli pierwszą operację rzekł do ks. dra Baraniaka: „*Ta operacja nic mi nie pomoże. Od pięciu dni jestem umierającym człowiekiem*”.

Środa, 20.10.1948

Lekarze zdecydowali nowy zabieg chirurgiczny. Przed operacją mówi do S. Maksencji: „*Jutro w procesji będzie przyniesiony Pan Jezus, aby pokazać ludziom, że Arcybiskup jest zapatrywany, i aby się nie lekali przyjmować sakramentów św. Wobec całej Kapitu-*

(Ciąg dalszy na str. 8)

## Migawki emigracyjne

POCZTA BRAZYLIJSKA wprowadziła 15 sierpnia br. w obieg znaczek z okazji 500. rocznic urodzin Mikołaja Kopernika. Dzięki wysiłkom przewodniczącego Rady Stowarzyszeń Wolnych Polaków w Sao Paulo, ks. Stanisław Łobazy, wydarzenie to wyszło poza ramy filatelistycznej nowości, a stało się prawdziwym hołdem złożonym wielkiemu Polakowi. Uroczystość wprowadzenia w obieg jubileuszowego znaczka, która miała miejsce w Salonie Portinari'ego, pod protektorem Secretaria de Turismo da Prefeitura da Sao Paulo, zgromadziła przedstawicieli władz cywilnych, wśród których obecnym był przedstawiciel osobisty Gubernatora Stanu Sao Paulo, władz wojskowych, reprezentantów międzynarodowych kolonii osiadłych w Sao Paulo, delegacji stowarzyszeń byłych kombatanów alianckich oraz wyjątkowo liczną grupę tutejszej emigracji polskiej.

TESKNOTA WYGNANCA. - Przed pierwszą wojną światową została wydana książka przez Antoniego Paryskiego, w Toledo, w stanie Ohio (USA). Okładkę wdrukowaną na białym papierze ozdobiono cierniową koroną. Wpisano w nią tytuł „*Tesknota wygnanca*”. Wewnątrz są anonimowe wiersze napisane z potrzeby ducha przez wychodźców, którzy znaleźli pracę w pensylwańskich kopalniach.

... A później mi dali brudne odzienie  
Pod te świętą ziemię.

Czarne odzienie jak u kominiarza  
I szuffa w rękę jak u graburza.  
Tam ci gwiazdeczka nie zaleci  
I promień słoneczny nie zaświeci  
Tylko te lampki z bladym światłem  
Pod tym podziemnym lochu tak  
No to wietra, kochane  
Bracia, jakie nasze życie  
W tym to cudzym kraju,  
To jest w Ameryce.

Szelma Ameryka chłopów wybarwiła,  
A żony z dziećmi im w kraju zostawiła.  
Ludzie tak gadają, że tu w Ameryce  
Pieniądze znajdują. Tu ich nie  
znajdują.

Trzeba ciężko robić,  
Na dwadzieścia pięć wiorst  
Pod ziemię chodzić.

ły przyjmę Wiatyk i ostatnie namaszczenie. Zrobię testament i mogę spokojnie odchodzić”.

W rozmowie z ks. biskupem Choro-  
mańskim porusza ten sam temat: „Proszę mi przynieść jutro Wiatyk z kościoła parafialnego św. Michała. Proszę przyjąć w procesji, w której mogą brać udział Kapituła, duchowieństwo i wierni. Niechaj lud wie, że Kardynał Prymas przygotowuje się na śmierć. Wobec księży biskupów oraz wobec Kapituły przyjmę komunię św. i ostatnie namaszczenie”.

A po południu mówi do Siostry: „Jutro przyjmę ostatnie namaszczenie, a potem was opuszczę”.

Czwartek, 21.10.1948

Eminencja przygotowuje się do przyjęcia sakramentów św. Nasam-  
przedz prosił o Caeremoniale Episcoporum, stulę, biret i pierścien. „Przeglądniemy jeszcze ceremonie” rzekł i polecił odczytać sobie ryt przyjęcia ostatnich sakramentów. Przed wejściem spowiednika tak się odezwał: „Niech teraz wywidzie stąd wszystko, co doczesne, niech wszędzie Wier-  
czność!”

Przed przyjęciem Pana Jezusa od-  
czytał dobitnie wyznanie wiary — Credo. Po przyjęciu sakramentów św... wyraża swa ostatnią wolę wobec księży biskupów Choroмаńskiego i Majewskiego, ks. dra Baraniaka, ks. dra Brossa, ks. dra Goździewiczza i p. prof. Janczewskiego. Między innymi daje następujące polecenie: „Na razie pochowajcie mnie gdziekolwiek, a potem znajdźcie jakiś skromny kąt w katedrze św. Jana i tam złożcie me szczątki. Chciałbym być pochowany w Warszawie dlatego, że jestem pierwszym Prymasem, który przyszedł do Warszawy”.

Na zapytanie, czy Eminencja zapisuje coś swej rodzinie, odrzekł: „Rodzina moja jest liczna, zacna i uczciwa, bo pracuje sama na siebie i nie korzystała za życia z łaski Kardynała. Niechaj i nadal tak będzie!”

Po przekazaniu swej ostatniej woli odezwał się w tych słowach: „Teraz już nie mam żadnych zaległych rachunków. Mogę odejść i odchodzę z radością. Pracowałem dla Chrystusa i dla Polski i pracowałbym jeszcze ale wszystko w ręku Boga i Matki Najświętszej. A jeżeli przeżyję to straszne przejście, to będę inny...”.

Po pewnym czasie mówi do S. Maksencji: „Niczego mi nie żał. Do nikogo

i niczego się nie przywzięwałem, więc z radością odchodzę. Żał mi tylko moich grzechów, bo nie zawsze dopełniłem wszystkiego, co mi Bóg zlecił. Ale ufam i mam nadzieję, że Pan Bóg weźmie mnie za uszy i wciągnie do nieba, bo nie jedna dla Niego ofiarę wku-  
nałem i jedynie Jego chwały chciałem”.

Gdy Siostra M. zauważyła, że te ma-  
łe uchybienia zostały już cierpliwie znoszonymi cierpieniami tej choroby odpokutowane, Eminencja odpowiedział: „Zostawmy to Panu Bogu!” I dodał: „Niech Siostra nie płacze, trzeba pogodzić się z wolą bożą, bo Bóg najlepiej wie, co robi ją odejść, przyjdą inni, będą moje dzieło prowadzili, a może i lepiej ode mnie gospodarzyli”.

Chętnie pił wodę z Lourdes, i zwykł mawiać: „Tylko Matka Najświętsza może mi pomóc, bo to jest sprawa szatańska”.

Siostra słyszała też następujące słowa: „Widzę w tym pokoju walkę między złem a dobrem. Duchy ciemności chcą mnie powalić, a powaliwszy mnie wezmą górę. Od początku października rozpięta się walka duchów ciemności, z duchami jasności. Dlatego gorąco polecałem różaniec. Siostry, z różańcem w ręku módlcie się o zwycięstwo Matki Najświętszej”.

Do ks. biskupa Bernackiego w odpowiedzi na powitanie, powiedział: „Sily diabelskie mnie powaliły, bo toczy się walka szatanów. Inaczej by ta walka wyglądała, gdybym ja był. Jeżeli mnie nie będzie, wy walczcie, aby sprawu bożą zwyciężyła”.

Późnym wieczorem byli przy łożu chorego księży: Baraniał, Bross, Goździewicz i Kulczycki, do których Eminencja zwrócił się po ojcowsku: „Chodźcie chłopcy! Podnieście mnie! (Wezwani podnoszą Eminencję, który głęboko oddycha) „Teraz mi lepiej”.

Piątek, 22.10.1948

Lekarze czynią nadludzkie wysiłki, aby chorego utrzymać przy życiu. W tym celu stosują wszelkie lekarstwa, jakie były do dyspozycji, jak penicylinę, streptomycynę, plasmę, solutio ringeri, ciete hańki etc. Nie było godziny, w której nie dokonywanoby jakiego zabiegu lub nie dawano jakiego lekarstwa. Niestety światło życia powoli gasło. Chory przezuwając bliski zgon, powiedział: „Gdyby się agonia przedłużała — niechaj przyjdą klerycy i śpiewają Miserere”.

Wchodzą wszyscy lekarze i chwają Pana Boga po łacinie: „Laudetur Jesus Christus”. Na co Eminencja odpowiada: „In saecula saeculorum, Amen”. (Wita z usmiechem każdego z osobna). „Dzień dobry! Panowie, co wy powiecie po mojej śmierci, na co ja umarłem? Co podacie jako powód mej śmierci?”

— Ależ Eminencjo...

— O nie. Umrę. Tu już nie ma ratunku. Dzisiaj jest 22 października - dzień Matki Boskiej szczęśliwej śmierci, Beati mortui, qui in Domino moriuntur! Niedługo napiszę: „Die vigesima secunda Octobris Cardinalis Augustus Hlond obiit”.

— Przecież Eminencja taki pogodny?!

— Tak! W obliczu śmierci trzeba być radosnym. Wszystkich nas to spotyka. Trzeba śmierć pogodnie przyjmować: ona jest przejściem do lepszego życia. Jest droga do wieczności. - Dziękuję panom za wszystkie zabiegi. Nie mam do nikogo żalu. Bez żalu odchodzę. Bóg zapłać za wszystko” (Udziela błogosławieństwa. Lekarze wychodzą wzruszeni).

Kilka chwil później do jednego z nich tak się odezwał: „Pana doktora operowano i wszystko się udało. Może pan nadal pracować. Mnie operowano, ale nie udało się. Trudno! To nie! Taką wolę bożą! Zawsze pracowałem dla Kościoła św., dla rozszerzenia Królestwa Bożego, dla Polski, dla dobra narodu polskiego. Byłem zawsze wiernym synem Kościoła św. i sumiennie wypełniałem zlecenia Ojca św., bo widziałem w nim zastępcę Chrystusa na ziemi. - Dziękuję panu, że raczył mnie raz jeszcze odwiedzić”.

Do Matki Prowincjalnej SS. Elżbietanek, która oświadcza, że nikogo już teraz do pokoju nie wpuści, Ks. Prymas odpowiedział: „Ale moich sekretarzy trzeba wpuścić, bo inaczej drzwi rozbiją”. Żegnając się z S. Przełożoną Prowincjalną, zapewniał o swej miłości Ojczyzny tymi słowami: „Zawsze kochałem Polskę i będę się w niej za nią modlił”.

Około godziny 9,00 Ks. Kardynał Prymas dał S. Maksencji następujące polecenie: „Proszę zatelefonować do Seminarium i poprosić kleryków, by się modlili za konających”.

— Ależ oni się modlą o zdrowie.

— Nie! Nie! To byłoby przekreślenie woli bożej!”.



Po chwili „*Słyszę śpiew. Już śpiewają. Otwórzcie drzwi, żeby mi lepiej słyszał!*”. (Kierwcy w tym czasie śpiewali psalm Misereere w kaplicy seminarnej, odległej od szpitala 6 km).

— *Niech Siostra idzie po książki! Niechaj się modlą!*” (Odmówiono różaniec, modlitwy za konających).

W czasie modlitw Eminencja woła ks. dra Baraniaka, któremu cichym głosem polecił: „*Proszę powiedzieć Ojcu Świętemu, że mi byłem zawsze wiernym!*”.

Eminencja szepce psalm: Misereere mei Deus.

— *Odnoczne trochę. Wyjdźcie!*” (Wszyscy wychodzą prócz pielęgnujących).

Wkrótce rzekł powtórnie do Siostry Maksencji: „*Niech Siostrą idzie po książki!*” Pokój wypełnia się. Modlitwy za konającego odmawia głośno ks. biskup Bernacki.

Ks. Kardynał Prymas oddaje spokojnie duszę Panu. Jest piątek dnia 22 października 1948 roku, godzina 10.30.

(„Na straży Sumienia Narodu”).

lepszą informację — jeden przechodził drugiego. Spokojni, opanowani, przeważni...

Nie, praktycznie nie skorzystałem z ich koncepcji, o czym zaraz zaznaczyłem i mój Czarnowłosy nie miał mi tego za złe. Zrozumiał moje argumenty. Trudne też do pojęcia, że nikt akurat nie umiał poinformować jak należy. Czy to dlatego, żeby mój Chłopiec zapytał jeszcze co zrobić, gdy obrany kierunek okaże się błędny? Tak daleko sięgała jego troska.

Więc praktycznie nic mi nie pomógł, ale ile jasnych promieni wniósł w tę przykrą godzinę i jak czystą smugą światła przeciął moją drogę, tego opisać się nie da. Myśląc o nim odzyskiwałem coraz więcej spokoju, zaufanie do człowieka, wiarę w jego dobroć i niezmożoną siłę cnoty, a tak myśląc odnalazłem właściwy kierunek i już w krótkim czasie rozwijałem parasol, aby chroniąc się przed deszczem, w obcym mieście odnaleźć miejsce dla siebie.

Później, w ciągu kilku tygodni pobytu we Francji, miałem jeszcze nieraz okazję spotykać się z tą bardzo ujmującą uprzejmością i życzliwością. Zdecydowanie — i z przyjemnością to stwierdzam — częściej się spotykałem z podziwu i nasładowania godną uprzejmością niż z jej brakiem, ale jej symbolem i najlepszym wyrazem pozostał ten Czarnowłosy Chłopiec z paryskiego metra wieczorem.

A więc mój Czarnowłosy Młody Człowieku, dziękuję ci za czas i uśmiech. Za czas, którego zawsze czło-  
wiekowi brakuje, a Ty go bez wahania umiesz poświęcać dla bliźniego. Za uśmiech — bo ludzki uśmiech jest słońcem dla serca i chroni nas przed biegnącym zimna.

O. Leonard Cłowski.



## TRZECIA PODRÓŻ

### Dziękuję za czas i uśmiech

O paryskim metrze można pisać dużo, albo i nic. Bo wielu już pisało. Ilu pisać będzie! Więc po co? Metro będzie działać i bez tego. Bez tego będzie miało dość pasażerów. Jest funkcjonalne i w miarę wygodne, a poza tym, przeciętnie rzecz biorąc, dla każdego człowieka w Paryżu po prostu niezbędne. To zwalnia z wyrażania stosunku uczuciowego do tej sprawy. Co innego, gdy chodzi o Auber, Defense, Charles de Gaulle Etoile — nową linię ekspresową... Jednak gdy po raz pierwszy, późnym wieczorem, sam znalazłem się w metrze po dniu niezwykle wyczerpującym, nie znałem jeszcze tych stacji natomiast bardzo chciałem jak najszybciej dojechać do Fontenay-sous-Bois, aby zdobyć parę godzin odpoczynku przed dalszą drogą w nieznaną wczesnym rankiem. Rzecz w tym, że na planie metra, w jaki byłem zaopatrzony, nie był jeszcze nanieśiony ten kierunek, a ja nie zainteresowałem się tym w porę i nie pamiętałem jego nazwy. Nazwa stacji, do której chciałem dotrzeć, niewiele mówiła przygodnym podróżnym w miejscu, gdzie się znalazłem. Urzędniczkę metra, zmęczone i podrzemujące udzielały informacji półgębkiem i dość balałotnie. Właśnie siedziałem w wagonie jadąc w doradzonym kierunku, bez przekonania, coraz wyżej zmęczone i coraz trudniej zachowując spokój. Metro się wyludniało. Na powierzchni lał deszcz podcinany wiatrem. Przenikało mnie dość nieprzyjemne uczucie bezradności i zagubienia. a ponad wszystko chciałem już być gdzieś, jakos u siebie na parę godzin, wypoczywać

To była najbardziej nieprzyjemna godzina w mojej podróży. Przymknąłem powieki. Chwilę spokoju, skupienia, koncentracji i — coś postanowić. Gdy je otwarłem, naprzeciw siedział pasażer. Chłopiec lat 20. Tak, to z myślałem o nim przede wszystkim sformułowałem ten tytuł.

Ledwie się do niego zwróciłem, był już cały dla mnie, niejako przejął na siebie moją sytuację i poczuł się zobowiązany za jej rozwiązanie. Jakby jemu zaciążyło moje zmęczenie — zmęczenie przygodnie spotkanego obcokrajowca. Jakby jemu zabrakło czegoś bardzo istotnego dla spokoju i dobrego samopoczucia.

Wiem, co znaczy słuchać dobrego wykładu. Znam różnorodną i zmienną grę uczuć w oczach, w twarzy, w całej postawie słuchacza, jak można go darzyć otuchą i nadzieją, jak budzić zainteresowanie, z zaniepokojenia i smutku przerzucać w radość, podrywać ku górze... Tak, to znam dobrze. Lecz ten Czarnowłosy Chłopiec, spokojny i zdecydowany, bardzo młodzieżowo a starannie ubrany i raczej z siebie zadowolony, niespodzianie pokazał mi coś nowego. Od razu, bez ociągania i bez trudu zrezygnował z siebie, nawet z celu swej podróży, a jego twarz odbiła tyle ludzkiego zainteresowania i przejęcia drugim człowiekiem, że to brało za serce. Za chwilę przysiadł się drugi, nie Francuz i z jednym za pośrednictwem języka francuskiego, z drugim — angielskiego poczucie tak nieoczekiwane braterstwa nabierało treści konkretnej. Spontanicznie robili więcej niż oczekiwałem. Wysiedli ze mną, aby zdobyć

## » KRÓL PELE «

Santos jest małym miasteczkiem brazylijskim, najważniejszym portem w Ameryce Łacińskiej. Codziennie od południa gromadzą się tutaj setki ciekawskich u wejścia na stadion sportowy „Campos Santos”, choć ten którego wyczekują zjawi się dopiero o godz. 15.00. „Ten” to znaczy „król Pele”. „książę światowego football'u”, jak mawiają Brazylijczycy: „najlepsza nasza reklama wobec zagranicy”. Codziennie ta sama scena, która trwa do godziny czwartej, piątej popołudniu. Ci, którzy przychodzą, to nie tylko Brazylijczycy, ale przede wszystkim setki turystów; zanim opuszczą Brazylię chcieliby zobaczyć trenującego na stadionie „Campos Santos” najlepszego piłkarza świata.

Nie tylko zobaczyć! Bo to, co się tutaj dzieje jest absolutnie zdumiewające. „Czy pani sądzi, że mi pomoże?” „Nie odmówi mi podpisu na pewno!” „Jeżeli Bóg pozwoli, Pele uzdrowi mi syna”. „Niech sobie pan wyobrazi, kupiłem telewizor, aby go oglądać jak gra. A teraz nie jestem w stanie zapłacić czterech ostatnich rat. Jestem pewny, że zapłaci za mnie”.

Kiedy o godz. 15.00 otworzą brame stadionu, zaledwie stu ludzi dostanie się na boisko i im Pele nigdy nie odmówi autografu. Inni przyjdą jutro, być może na następny tydzień. Niektórzy przychodzą po raz już setny. „Tacy są ludzie” — mówi Pele, uśmiechając się.

Ludzie spodziewają się cudu. Pele, „bóg piłki nożnej”, mistrz świata przez 17 lat, od 1956 roku. Czyż nie udowodnił, że skromny mieszkaniec z Minas Gerais może stać się niezwykłym na stadionie. A dla Brazylijczyków piłka nożna to nie tylko sport: to po prostu narodowa instytucja.

Ale ludzie nie wiedzą, że wszystkie jego pensje od października bieżącego roku do października przyszłego (kiedy postanowił zrezygnować z piłki nożnej), są przeznaczane na różne dzieła społeczne i miłosierdzia. Tak sobie postanowił na samym początku swojej wielkiej kariery sportowej. I postanowienia dochowa.

Pele był zawsze odważny i nigdy nie oglądał się wstecz. W tej chwili przygotowuje wydanie trzech książek. W

jednej z nich będą zawarte jego przeżycia, setki anegdot, faktów wzruszające i śmieszne, które potrafi opowiadać na sposób najlepszych gawędziarzy Wschodu.

W Białym — opowiada — znalazłem się z moją drużyną w samym środku wojny Wracamy z Nigerii i udajemy się do Biafry na barce, wśród żołnierzy uzbrojonych po zęby. Jakaś inna łódź wyjeżdża nam na spotkanie i domaga się „przekazania Brazylijczyków”. Pertraktujemy i w końcu docieramy do Biafry. Spędzamy tu 48 godzin, odniósłszy uprzednio najpiękniejsze zwycięstwo ze wszystkich pułcharów świata. Władze obu stron zgodziły się przerwać walki na czas naszego pobytu w Biafry.

To zdumiewające wydarzenie zakarbiło Pelé'mu imię ambasadora pokoju.

Pele uśmiecha się. Jak zawsze. Tak, jak tylko on potrafi się uśmiechać. Szczęśliwe dziecko z Minas Gerais, ambasador Brazylii w całym świecie, najlepszy piłkarz świata. Jedyne Brazylijczyk, który może się chlubić, że otrzymuje bez najmniejszego opóźnienia listy z całego świata adresowane tylko: „Pele, Brazylia”. Listonosz przynosi codziennie jakieś 200 listów. Pele odpisuje na każdy i załącza zdjęcie z dedykacją.

Pélerin.



## BYŁEM W LE CREUSOT

Autostopem z Monachium wyruszyłem przez Essen, Paryż, Lyon do Sanktuarium Maryjnego w Lourdes. W drodze powrotnej do Polski, która prowadzi jeszcze będzie przez Włocły i Austrię, zatrzymałem się w Le Creusot, robotniczym mieście, gdzie dużo mieszka Polaków. Niedaleko stąd do Paray-le-Monial, gdzie przed stu laty Pan Jezus objawiał się św. Małgorzacie Alaçoque. Gdzieś tutaj w pobliżu jest znany dziś na cały świat klasztor protestancki, Taizé. Kilkadziesiąt kilometrów na południe — Cluny, gdzie przed blisko 1.000 laty żył benedyktyński zakonnik, późniejszy papież Grzegorz VII.

W Le Creusot pracuje od lutego tego roku ks. Józef Nowacki. Przybył tutaj ze Sztokholmu i objął pracę duszpasterską wśród Polaków. Nie wątpię, że z pomocą Polonii, zarówno tej przedwojennej, jak i tej z lat powojennych, za kilka lat ośrodek duszpasterski tego terenu stanie się chlubą Polskiej Misji Katolickiej.

Przez cały rok 1973 Polacy we Francji obchodzą uroczystości z okazji 50-lecia działalności różnych związków polonijnych. Również dla Polaków z Le Creusot rok ten był bogaty w różne uroczystości. Między innymi był tutaj ks. bp Szczepan Wesoly, który udzielił sakramentu Bierzmowania. Spotykał się z Polakami, poznając problemy, które się nagromadziły.

23 września br. odbyło się uroczyste wprowadzenie nowego duszpasterza polskiego, ks. Józefa Nowackiego. Uroczystości przewodniczył w imieniu ks. Rektora PMK we Francji, ks. Zygmunt Pionnier, sekretarz Misji. W pobliskim Montchanin dokonał poświęcenia nowej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Mszę św. pod przewodnictwem ks. Zygmunta Pionnier, koncelebrowali ks. kanonik Derendal, ks. Beauchemin, proboszcz francuski z Montchanin, ks. Józef Nowacki, ks. Jan Socha z Gautherets i ks. Paweł Adamski z Baudras.

Po południu ponisywali się zespoły regionalne. Zorganizowano loterię fantową, dochód przeznaczając na nowo wybudowaną kaplicę. Proboszcz francuski nie szczędził ciepłych słów pod adresem gospodarza uroczystości, ks. Nowackiego.

Patrzyłem na to wszystko i notowałem w pamięci. Dla mnie, przybyłego z Polski, byry to bardzo miłe przeżycia.

Roman Chowaniec.



## DZIEŃ DYSKUSYJNO - INFORMACYJNY W HESDIGNEUL-LES-BETHUNE

9 grudnia 1973 r.

Polskie Zjednoczenie Katolickie w porozumieniu z ks. Rektorem Zbigniewem Bernackim oraz w myśl powziętej decyzji na ostatnim dniu dyskusyjno-informacyjnym, ogłasza na dzień 9 grudnia 1973, dla Okręgu Północ, dzień dyskusyjno-informacyjny pod hasłem „PZK przed Rokiem Świętym”.

Gorąco prosimy wszystkie stowarzyszenia wchodzące w skład PZK o wydelegowanie 2 osób na dzień 9 grudnia.

### Program:

Godz. 9.00: Msza św. celebrowana przez Księdza Rektora.

9.45: Pogadanka (referat) PZK przed Rokiem św.

11.00: Dyskusja.

12.00: Przerwa i obiad

13.00: Druga część dnia -- aktualne sprawy PZK.

15.00: Zakończenie.

Zgłoszenia uczestników prosimy kierować na adres siedziby PZK: 5, rue d'Haillcourt, 62196 Hesdigneul-les-Béthune, do końca listopada.

Zarząd PZK.

### MIESIĄC INWALIDY

W sobotę, 8 grudnia br. w salonach IV Merostwa zostanie zorganizowany tradycyjny bal z okazji „Miesiąca Inwalidów”. Dochód przeznaczony zostanie na pomoc dla naszych kolegów i wdów.

Pragniemy przy tej okazji zwrócić uwagę Drogich Rodaków na jedną z grup znajdujących się szczególnie w ciężkiej sytuacji i pozbawionych wszelkiej opieki materialnej. Chodzi mianowicie o inwalidów wojennych z kampanii wrześniowej 1939 r., inwalidów Armii Podziemnej w Polsce 1939-45, a w szczególności, Powstania Warszaw-

skiego oraz inwalidów z roku 1914-18. Wymienieni inwalidzi, aczkolwiek walczyli w szeregach armii polskiej, uznanej za aliancką przez państwa zachodnie, nie byli pod bezpośrednim dowództwem angielskim czy francuskim i dlatego nie korzystają z rent inwalidzkich. Stąd około 330 inwalidów i wdów, na liczbę ponad 3.000 przebywających we Francji, wymaga stałej pomocy materialnej i prawnej.

Związek nasz jest jedyną organizacją inwalidzką zajmującą się całokształtem opieki nad inwalidami we Francji. — prowadzi zakrojoną na szeroką skalę działalność opiekuńczą;

— udziela pomocy materialnej w formie zapomogi, pożyczek, porad prawnych w załatwieniu renty, aplikacji do Trybunałów, Komisji lekarsko-rewizyjnej itp.

— jest organizacją prawnie działającą i zalegalizowaną u władz francuskich.

Pomoc pieniężną prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Nr CCP 7913-93 Paris — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France) lub czekiem bankowym czy przekazem pocztowym na Związek.

Zarząd PZIW

O czym tu dumać...

### LUDZIOM DOBREJ WOLI

W obecnych czasach mówi się wiele o pokoju. Pokój należy utrzymać za wszelką cenę, gdyż inaczej straszliwa bomba atomowa zmiecie wszystko z powierzchni ziemi i nastąpi z winy ludzkiej oczekiwany i przepowiadany koniec świata. Dyskusje na ten temat toczą się na wszystkich szczeblach społecznych, we wszystkich zakątkach ziemi. Powstała nawet specjalna nauka zwana polemologią, która usiłuje odtworzyć wszystkie warunki moralne,

materialne i socjologiczne, stwarzające wojnę. Polemologię doszli w tych swoich dociekaniach do następujących wniosków. Wojnę sprowadzają narody o silnym nasileniu ludności, posiadające silnie rozwinięły przemysł i wysoką technikę a wreszcie duży procent zdrowej młodzieży. Mając te dane wystarczy tylko rzucić hasło, które jak iskra obejnie płomieniem w jednej chwili cały naród i rzuci go do walki.

Stary slogan: „Jeśli pragniesz pokoju to przygotuj się do wojny” - w dalszym ciągu jest aktualny. Narody podpisują rozbrojenie i jednocześnie zbroją się. Przykład Hitlera pozostanie w tej sytuacji klasycznym przykładem. Jego znajomość historii, psychologii i socjologii środowiska, odegrał w ostatniej wojnie rolę równie ważną, a może i ważniejszą niż nowoczesny sprzęt wojenny, strategia i odwaga. Dzisiaj jednak weszła na widowień bomb atomowa, której Hitler nie posiadał, a którą posiada już kilka narodów europejskich i amerykańsko-amerykańskich. Czy więc wybuch nie znowu nowa wojna światowa? Na to pytanie pacyfściści odpowiadają: Nie! O wojnie i pokoju decyduje naród, a nie król, prezydent czy jakiś polityk. Może to i prawda jeśli chodzi o państwa demokratyczne, ale przecież istnieją jeszcze i państwa totalitarne, gdzie jednostka decyduje o najważniejszych sprawach.

Inni powiadają, że człowiek bez wojny gnusnieje. Młodzież wyżywa się tylko w zapasach wojennych i w mordereczej walce. Prawdziwy pokój nie jest dziełem ludzi żyjących. Taki pokój panuje tylko na cmentarzach. Człowiek żyjący musi walczyć, pokonywać przeszkody, borykać się z trudnościami, cierpieć i iść ciągle naprzód. Czy to prawda? A więc nie ma wyjścia z tej tragicznej sytuacji? Czyżby znowu świat pogrążył się w straszliwej bratobójczej wojnie, bo warunki, jak stwierdzają znawcy, już zaistniały w niektórych społeczeństwach?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Ponad młodzieńczym zapalem góruje mimo wszystko silna wola i rozsadek ludzi dojrzałych. Młodzież trzeba zachęcać do nauki, do podróży turystycznych, do życia na łonie natury i do prawdziwego braterskiego współżycia. Przy takiej współpracy może odświeżyć widmo wojny na dalsze stulecia.

Julian Majcherczyk

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777 08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHAŃSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## 34 NIEDZIELA ZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA, KRÓLA WSZECHŚWIATA

„Jezus Chrystus jest władcą wszystkich królów ziemi”. Jego królestwo jednak nie jest z tego świata, - objawi się dopiero wtedy, kiedy Jezus „nadejdzie z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko”. W międzyczasie rządzi sercami. Naszym zadaniem, ludzi Chrystusowych, jest ożywienie wiary i życie wiarą, aby się przybliżył dzień, w którym „buda Mu służyć wszystkie narody, ludy i języki”.

★

**Antyfona na wejście** Ap 5, 12; 1, 6

Baranek, który został zabity, godzien jest otrzymać moc i bogactwo, i mądrość i cześć i potęgę. Jemu chwala i panowanie po wszystkie wieki.

### Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który postanowiłeś wszystko odnowić w umiłowanym Synu Twoim, Królu wszechświata, spraw łaskawie, aby całe stworzenie wyzwolone z niewoli, służyło Tobie i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Składając ofiarę pojednania, prosimy Cię Boże, aby Syn Twój udzielił wszystkim narodom daru jedności i pokoju. Który żyje i króluje.

**Antyfona na Komunie** Ps 22, 1-2

Pan zasiądzie jako Król na wieki, Pan obdarzy swój lud błogosławieństwem pokoju.

### Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem nieśmiertelności prosimy Cię, Panie, abysmy dostąpili zaszczytu pełnienia nakazów Chrystusa. Króla wszechświata, mogli na wieki królować z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

### CZYTANIE I (Dn 7, 13-14)

„Panowanie jego jest panowaniem wiecznym”

### Czytanie Księgi Proroka Daniela

Patrzałem w nocnych widzeniach, a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie.

**PSALM** (Ps 92, 1ab, 1c-2, 5)

**Resp.:** Pan Bóg króluje, obłókł się w majestat.

Pan króluje,  
obłókł się w majestat.  
Pan przywdział potęgę  
i nią się przepasał.

Tak utwierdził świat,  
że się nie zachwieje.  
Twój tron niewzruszony od

wieczności.

Ty jesteś od wieków, o Boże.

Świadectwa Twoje  
są bardzo godne wiary.  
Domowi Twojemu przystoi świętość  
po wszystkie dni, o Panie.

### CZYTANIE II (Ap 1, 5-8)

„Władca królów ziemi... uczynił nas królestwem - kapłanami Bogu”

**Czytanie Księgi Apokalipsy św. Jana**  
Jezus Chrystus jest Świadkiem Wiernym, Pierworodnym umarłych i Władcą królów ziemi. Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów i uczynił nas królestwem - kapłanami Bogu i Ojcu swojemu, Jemu chwala i moc na wieki wieków. Amen. Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebudli. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen.

Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi; Wszchemogący.

Alleluja. Błogosławiony ten, który przychodzi w imię Pańskie.

Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi. Alleluja

EWANGELIA (J 18, 33b-37)

„Tak jestem królem”

Słowa Ewangelii według św. Jana

W owym czasie: Piłat rzekł do Jezusa: „Czy ty jesteś królem żydowskim?” Jezus odpowiedział: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o mnie?” Piłat odparł: „Czy ja jestem Żydem? Naród twój i arcykapłani wydali mi ciebie. Coś uczynił?” Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, służyłby moi bliźni, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd”. Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś królem?” Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”.

